



Aleksander Ivànka, dyrektor finansowy Zarządu Miejskiego Warszawy:

Panował wśród nas nastrój niepokoju. Ostrzał znacznie osłabł, ale czuło się, że dzieje się coś bardzo ważnego. Starzyńskiego nie było, był w Dowództwie. [...]

Od niego dowiedzieliśmy się definitywnie o kapitulacji. Po raz pierwszy i jedyny widziałem Starzyńskiego załamanego. Co więcej – zdumionego i skonsternowanego. To nie tylko była boleść z powodu konieczności kapitulacji, rozumiała u wodza obrony, ale to istotnie była konsternacja, że mógł nastąpić fakt kapitulacji. [...]

Usiadł za jakimś stołem i po kolei prosił swoich współpracowników. [...] Ciemną piwnicę usiłowało rozjaśnić kilka świec; wśród zebranych panowało milczenie, tylko przy stole toczyły się szeptem rozmowy. Gdy usiadłem przy Starzyńskim, powiedział do mnie: „Musimy kapitulować. Co chce pan ze sobą zrobić?” – „Nie wiem – odpowiedziałem. — A pan?” „Nie wiem – odrzekł Starzyński – chyba palnę sobie w łeb”. Uścisnęliśmy sobie dłonie.

Warszawa, 26 września

Źródło:

Aleksander Ivànka, *Wspomnienia skarbowca 1927–1945*, Warszawa 1964.